Z rozpoczynającym się nowym rokiem, redakcya ma zaszczyt upraszać o wczesne odnowienie prenumeraty.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 24.

15 Grudzień 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

b) Wyroby ceramiczne.

(Dalszy ciąg)

Do tego czasu zajmowaliśmy się głównie ceramiką grobowców — gdyż ona mając wspólne cechy, tak co do materyału, kształtów, jak i ornamentacyi z ceramiką palafitową, odznacza się jednakże większém wykształtowaniem typów, staranniejszym wyrobem, oraz dobrym stanem zachowania, gdy przeciwnie z naczyń palafitowych prawie same czerepy otrzymujemy i tylko co do ornamentacyi dostarczają nam niezmiernie doniosłych dla studyów porównawczych faktów.

Niektóre jednakże palafity jezior szwajcarskich jak Ebersberg w kantonie Zurychskim [53]), Nidau jeż. Bielskiego [54]), niektóre jeziora Neuchâtel [55]), Bodeńskiego [56]), palafit jeż. le Bourget w Sabaudyi [57]); terramary i palafity północnych Włoch [58]) — stacye nawodne państwa austryackiego jak

[53]) Małe naczyńka z Ebersbergu odznaczają się większą zbitością materyału, a zatém łatwiéj do przechowywania płynów mogły być użyte. — Escher von Berg: Die celtischen Ansiedlung von Ebersberg unweit Berg am Irchel — w *Züricher Antiquar. Mitth.* Bd. VII, 1853; także Staub l. c. p. 45.

[54]) Tu znajdywano mianowicie owe wielkie płaskie miski czy talerze z ornamentacyą czarnych i czerwonych naprzemian trójkątów, znajdujące się w zbiorze pułkownika Schwaba a przez Troyona zaliczone do piérwszego okresu wieku żelaznego — Fr. Troyon: *Habitations lacustres,* Lausanne 1860.

[55]) Desor l. c. p. 51—53 i fig. — „...Ist auch das Material der Grossen Gefässe noch grob und durch dieselbe Vermischung mit kleinen Kieselsteinchen charakterisirt, so ist es dagegen bei den kleinen Gefässen fein, sehr gleichartig und oft mit einer Glasur von Graphit überzogen. Man staunt über die Zierlichkeit der Formen und die schönen Verhältnisse dieser Gefässe, bei denen schon Anfänge von Ornamentik vorkommen“ — mówi Desor o ceramice przypisywanéj przez niego epoce bronzu.

[56]) Dr. Keller (Mittheil. d. antiquar. Gesell. 1854—66). — Troyon l. c.

[57]) Rabut: Habitations lacustres de la Savoie. — Gabriel de Mortillet: Le Signe de la Croix avant le Christianisme p. 151.

[58]) Oprócz znakomitych prac wspólnie lub pojedyńczo dokonanych przez pp. Stro-

Lublany (Laibach) [59], Attersee [60], Mondsee [61], Neusiedlerskiego (Fertö) [62],

bel i Pigorini, powyżéj cytowane dzieło Mortilleta zawiéra wiele szczegółów tyczących się palafitów i terramar północnych Włoszech.

59) „Ein Artikel, in dessen Fabrication die Bewohner des Pfahlbaues sich besonders auszeichneten, sind die *Thongefässe*. Aus freier Hand, ohne Anwendung der Töpferscheibe, die damals in dieser Gegend wohl unbekannt war, gefertigt, zeigen sie eine Mannigfaltigkeit der Formen, eine Gleichheit wie man sie in der Haushaltung braucht; im Laibacher Museum befinden sich bei hundert ganze Stücke nebst einer Unzahl von Fragmenten.....“ Ed. Freih. v. Sacken: Der Pfahlbau im Laibacher Moore; Mitth. d. k. k. Central-Comm. II Jahrgang. Wien 1876.

60) Gundaker Graf v. Wurmbrand l. c. II Abtheilung, Taf. VI. Naczynia są po większéj części od ręki lub na turnecie robione. Znajdują się wielkie i małe, piérwsze z płaskiém dnem, drugie z kolistém. Ucha są różnéj wielkości i różnego rozwinięcia.

61) Patrz II i III Bericht. — Wszystkie naczynia mówi Dr. Much są od ręki wyrobione. „...Die grossen Gefässe sind aus grobem, schlechtem, stark mit Kalksand gemischtem Thon gemacht und wegen dieser Beimischung schwach gebrannt; sie haben eine nur halbwegs geglättete oder absichtlich recht rauh gemachte Oberfläche und meistens plumpe, schwerfällige Formen. Henkel findet man bei den grossen Gefässen nie, wenige haben unter dem Rande oder an der Ausbauchung Knöpfe, durch die zuweilen ein Loch zur Aufnahme einer Schnur geht.... Die kleineren Gefässe gehen in ihren Massen bis zu einer Höhe von 3 Cm. und einer grössten Weite von ebenfalls 3 Cm. herab. Gerade diese ganz kleinen Gefässe sind häufig mit noch geringerer Sorgfalt gemacht, als die groben grossen; oft sind sie nichts anderes, als ein über das äusserste Fingerglied gedrückter Klümpchen Thons. Nur einzelne zeigen eine bestimmte Form als Schälchen oder Töpfchen... Aehnliche Miniaturgefässe wurden auch im Pfahlbaue des Laibacher Moores und in den vorgeschichtlichen Ansiedlungen Niederösterreichs gefunden. Von besonderer Bedeutung für den Pfahlbau des Mondsees und der oberösterreichischen Seen überhaupt sind die allerdings etwas schwerfällig geformten aber reich ornamentirten Krüge. Sie sind von feinerer Masse und aussen gut geglättet u. s. w. p. 179, III. W kształtach i technicznych przymiotach mówi daléj Dr. Much, zbliżają się wielce do naczyń z Lublany — w ornamentacyi wprawdzie nieco różnią się, ale powtarzają te same „różnorodne ornamenta, które wraz z bronzami pojawiają się w Europie“ p. 181.

62) Comte Béla Széchynyi: Trouvailles de l'âge de la pierre, dans le bassin du lac de Neusiedler. Budapest 1870, 40 str. in 8⁰; także Katalog Dr. Józefa Hampela p. 62—72. — Na 259 sztuk czerepów znaleziono 3 dobrze zachowane naczynia. Jedne pochodzą z naczyń wielkich, drugie bardzo małych; wyrób ich po większéj części ordynaryjny, z przymieszką kwarcu i suszone są prawdopodobnie na słońcu, — są jednakże i delikatniejsze, z materyału bardziéj wyborowego, gdzie i użycie turnety jest przypuszczalne. Dna są po większéj części płaskie; ucha najrozmaitszego kształtu od prostych dziur w guziołach do najbardziéj rozwiniętych.

palafit z Wismaru w Meklemburgu [63]) — dostarczają nam najpiękniejszych typów ceramicznych, odznaczających się tak ornamentacyą jak i dobrze zachowanemi kształtami. Formy te jednakże w ogóle biorąc o tyle są zmienione, o ile cel i praktyczne zastosowanie naczynia tego wymagały. I tak, nader często [64]) występują tu naczynia o dnie koniczném lub owalném, tak że tylko na podstawie kolistéj, rodzaju pierścienia glinianego stać mogą; forma która rzadko trafia się w grobowcach [65]). Drugie mają po trzy lub więcéj nożek z dna wychodzących, jak to widzimy w naczyniu z jeż. Bielskiego (Staub III, fig. 6) lub Lublańskiego (Sacken p. 29 i Tab. II fig. 15), a które niewątpliwie do tego samego celu służyły co poprzednie pierścienie, t. j. łatwiejszego ustawiania ich na żarzących węglach; są to oczywiście naczynia kuchenne. Trafiają się znowu naczynia tak większe z wydłużonemi szyjami (Staub III, fig. 10), jakotéż mniejsze garnczki, miski i t. p. (Ibid. fig. 2; Desor p. 53. fig. 31) z szeregiem otworów wzdłuż brzegu, lub kilku pionowo ułożonemi — to znowu jak w terramarach z Castione, Cornoechio i t. p, (Gabr. de Mortillet l. c. p. 40) z jednym otworem w dnie lub z boku, a nawet i z całemi ścianami posianemi temiż otworami (palafit w Czeszewie), które jak sądzą, służyły do wyrobu séra; przez otwory te bowiem serwatka mogła uchodzić, tworóg zaś zsiadać się. Inni jak Heer sądzą, że naczynia te do przypiekania jęczmienia, Escher zaś że do oddzielania miodu od wosku były używane. Podobne mają jeszcze wyrabiać w Emmenthalu i Berneńskich Jurach do wyrobu séra, coby za piérwszą hypotezą przemawiało. Naczynia z otworami znajdują się lubo rzadko i w grobowcach [66]), jest to jeden z więcéj dowodów wspólności ceramiki w dwóch tych szeregach pomników; sądzić jednakże należy, że tylko w braku innych jako zwyczajne codzienne naczynia były tam użyte, nie zaś z celem (jakoby kadzielnice lub tym podobnie) dla grobowców wyrabiane. W wielu urnach więcéj lub mniéj głębokie koliste wyżłobienia w około szyi, pozostały jako ornament przypominający piérwotne użycie podobnego naczynia (Cleuziou fig. 32, 45; Lindenschmit

63) Oprócz najróżnorodniejszych szczerup które Lisch znajdywał w palafitach Meklemburgu, udało mu się wydobyć z palafitu pod Wismarem piękną czarę która tak kształtem, jak i podłużno-linijnemi ornamentami przypomina najzupełniéj urny z poblizkich kurhanów (l. c. I. p. 47—50).

64) Tak w Ebersberg jak i różnych stacyach jeź. Neuchâtel — w palaficie Lublańskim, jak i palafitach galijskich, a nawet Skandynawii (Museé de Sevres; H. Cleziou fig. 5 i 6).

65) Jak to np. ma miejsce w najstarszych grobowcach nadreńskich (Lindenschmit Bd. II, H. VII, T. I i tekst), a co do czar o dnie kolistém, we wszystkich niemal grobowcach.

66) U nas np. w grobowcu Horodnicy nad Dniestrem (sprawozd. Dr. Kopernickiego), a także i w grobowcach z Pilina (Katalog Dra J. Hampel fig. 65, 67,

Bd. II, H. I, Taf. 1, fig. 7, 8 i w. in.). Rzecz szczególna, że wśród licznych szczerup szklannych naczyń które w stacyach jeź. Bodeńskiego znajdywano, znajdują się także z podobnemi otworami w dnie naczynia. W wielu z większych naczyń znajdywano ziarna zbóż lub suszone owoce które na zapas w nich umieszczano [67]). Pułkownik Schwab w jeź. Bielskiém znajdywał szczególnie wielkie baniaste naczynia, takie znajdywano i w terramarach północnych Włoch; znalezionego w Castione z dnem płaskiém średnica dna zawiérała 145 milimetrów, grubość ścian 9—17 mmtr. W Casoroldo i Samboseto znaleziono dwa dna z których jedno 30 cmtr., drugie 50 średnicy zawiérało — grubość ich wynosiła 3 cmtr. W niektórych naczyniach grubych i wielkich z Castione, Cornoechio i t. p. dla podtrzymania mocy ścian dawano wewnątrz dwie krzyżujące się poprzecznice. Terramarom włoskim właściwe są także naczynia z półksiężycowemi uchami, z wystającemi z nich w kształcie rożków wyrostkami *(ansa lunata)*, do których zbliżone są wielce niektóre naczynia z cmentarzyska z Pilina w Węgrzech, gdzie rożki z samego brzegu naczynia wyrastają, także z grodzisk i cmentarzysk Czech (Muzeum nar.) i nasze z Zaborowa i innych miejsc w Wielkopolsce [68]). Tu także prawdopodobnie zaliczyć należy dziwaczne i jedyne swego rodzaju naczynie z Iczyna w Czechach, które wraz z wielu zwykłemi popielnicami i pięknie oksydowanym, opalizującym puharem szklannym znaleziono. Naczynie to z gliny dobrze wypalonéj, czerwonego koloru, ma 7″, 3‴ wysokości, na 4″, 9″ srednicy w otworze, a 5″ w najszerszym punkcie. Oryginalność jego na tém polega, że od spodu niemal zaczynające się duże ucho jest wewnątrz dęte, i zakończa się rurką w około brzegu, z licznemi wyrostkami także dętemi i na końcu otworami opatrzonemi — tak że rodzaj rogu jeleniego z poutrącanemi gałężmi imituje. Wocel zdaje się bardzo słusznie przypuszcza, że naczynie to było kadzielnicą, gdyż denkiem przykryte mogło otworkami brzegu pachnący dym w różne rozdzielać strony [69]).

Znajdywano w palafitach naczynia z dnem owalném, dwoma niewielkiemi wyrostkami przewierconemi, służącemi za uszy — wraz z nosidłem (Staub III, fig. 4); naczyńka podwójne w kształcie naszych solniczek (Ibid. fig. 26) — to znowu lampki ordynaryjne z rękojeścią z wyciśnięciem dla wielkiego palca. Lampki, które czy-to z gliny, czy metalu lub kamieni, u Greko-Italów a nawet Etrusków, do tak kształtnych i wytwornych form były doszły, jak świadczą bogate w podobne egzemplarze

67) Desor p. 551.

68) Verh. d. Ber. Gesell. 1871. posiedzenie z 11 Listopada; Ibid. r. 1875, p. 98; 1876, p. 245.

69) Pravek Zeme Ceske p. 491; także: Archiv. für Kunde österreich. Geschichts-Quellen IX Bd., H. 1, p. 150.

zbiory Museum Gregorjańskiego Etruskiego [70]) — które już u Egipcyan i Assyryjczyków dość skomplikowanéj formy i postaci były (Minutoli, Semper, Brongniart), tu mają najbardziéj primitywną postać zwyczajnych miseczek z rączką, wspólną tak terramarom północnych Włoch, palafitom szwajcarskim, jak i naszym grobowcom (Gab. arch. Uniw. Jag.), a muzeum Parmeńskie przechowuje nawet takie, które zawiérają jeszcze w sobie palny żywiczny materyał.

Wspomniéć tu także nam wypada o drugiém utylitarném narzędziu t. j. łyżkach glinianych, jakie w różnych miejscowościach znajdywano. Łyżki z palafitu Lublańskiego odpowiadają zupełnie drewnianym przez Dra Mucha w Mondsee odkrytym; hr. hr. Gundaker i Henryk Wurmbrandowie odkryli takież łyżki po jednéj w Gleichenbergu w Styryi i pod Weikersdorf w Niższéj Austryi [71]). We Francyi, do znanych dawniéj kilku pojedyńczych egzemplarzy, w r. 1869 wskutek ciekawego wykopaliska w Camp de Chassey [72]), przybyło od razu 13 egzem. dobrze zachowanych łyżek do jedzenia i jedna wielka czerpaczka. W Vitusberg w Niższéj Austryi i Zogelsdorf [73]) odkryto przed niedawném podobneż wielkie łyżki (czerpaczki), których rączka krótka gliniana, dęta, przysposobioną jest do osadzenia drewnianéj rękojeści. W najnowszém zaś wykopalisku palafitowém jeź. Neusiedlerskiego (Fersö), hr. Bela Szechenyi odkrył 9 łyżek glinianych, z których dwie z masywnemi rączkami odpowiadają zupełnie czerpaczkom z Camp de Chassey, gdy siedm pozostałyoh są jakby kopią czerpaczki z Zogelsdorf. W samym Wiedniu w ulicy Salwatora w r. 1874 przy zakładaniu rur wodociągowych, w głębokości dwóch metrów odkryto rodzaj rondelka glinianego z ordynaryjnego z ziarnami kwarcu zmieszanego materyału, grafitem poczernionego — który oprócz uszka, miał bezpośrednio pod nim rurkę do osadzenia drewnianego trzonu [74]). W wielu przytém palafitach, stacyach wszelkiego rodzaju, lub luźno po wielu punktach, znajdywano gliniane formy do odlewów metalowych, tygle i rękojeści (Gusslöffel), noszące niekiedy ślady użytego metalu — lub leżące w sąsiedztwie samych niewykończonych narzędzi lub niewyrobionych bałwanów metalowych. Dr. Much oprócz powyższych znalazł w Mondsee formę glinianą w kształcie kopyta bydlęcego z dwoma okrągłemi otworami wzdłuż

[70]) Patrz publikacyą pod tym tytułem; także O. Müllera: Arch. §. 302.

[71]) Mitth. d. Anthrop. Gesell. in Wien, Bd. III, p. 114; Bd. V, p. 34.

[72]) „Note sur un foyer de l'âge de pierre polie découvert au Camp de Chassey en 1869“ 4⁰, 32 p. VIII pl. Châlons-sur-Saône 1870. (Extrait des Matériaux d'archéologie et d'histoire); cyt. także w Mitth. d. anthrop. Gesell. in Wien. Bd. VI, p. 199, 200.

[73]) Felix v. Luschan; tamże.

[74]) Tamże fig. 5.

równo ściętego brzegu, któréj użytek dotychczas niewiadomy (II Bericht Tabl. II, Fig. 3); podobnąż formę znaleziono i na ofiarzysku w Reigern w Morawii [75]).

Z przedmiotów symbolicznych lub niewiadomego dokładnie użytku, zasługują na uwagę: półksiężyce, gliniane wyobrażenia zwierząt więcéj lub mniéj nieudolnie wykonane, wałki gliniane z pieczęciami, ornamentami lub t. p. i fusajole.

Piérwsze półksiężyce gliniane albo rogale, odkrył pułk. Schwab w stacyi Nidau; Troyon (l. c. p. 185) zaliczył je do początków epoki żelaza, jakkolwiek stacya ta zabytki wszystkich tak zwanych trzech epok zawiérała. Desor następnie zauważył był symbole te w stacyach Cortaillod i Auvernier jeź. Neuchâtelskiego — a w stacyi Ebersberg kantonu Zurychskiego między wieloma egzemplarzami znaleziono kilka z kamienia w miejsce gliny, mianowicie jeden okaźniejszy egzemplarz z czerwonawego piaskowca, z linearnemi ornamentacyami [76]). Musiano przeto zabytki te cofnąć co najmniéj także i na rzekomą epokę bronzu. Forma i wielkość tych zabytków jest różną — lecz wszystkie zarówno półksiężyc jak turze rogi naśladują. Niektóre z nich mają węższą lub szerszą podstawę owalną, na któréj jednakże nie zawsze mogą być ustawione. Największa ich liczba wyrobioną jest z ordynaryjnéj gliny zmięszanéj z ziarnami kwarcu i krzemienia, nie mniéj jednakże mają linearne ornamenta Niektóre z nich mają po jednym lub po dwa otwory, które jak sądzi Desor, mogły były służyć do zawieszania tych symboli czy talizmanów u drzwi lub wewnątrz izb. Forma ta mająca najbliższy związek z kultem druidycznym księżyca, powtarza się często tak na pomnikach megalitycznych, jak i ornamentach i symbolach odlanych z bronzu, i tak zwanych galijskich monetach; będziemy mieli jeszcze sposobność powrócenia do niéj.

Nie mniéj zaciekawiające są wyobrażenia zwierzęce, piérwsze prawdopodobnie próby plastycznego odtwarzania tworów przyrody.

W szwajcarskich palafitach o ile wiemy, mało natrafiano na te okazy, i rodzaj jaszczurki czy czegoś podobnego (Staub Tab. IV, fig. 8) będzie zapewne jedynem znaném dotychczas wyobrażeniem zwierzęcém z téj okolicy. Wykopalisko za to z Pilina (komitat Nográd) tyle znaczenia pod każdym względem mające, które zawdzięczamy br. Nyáry Jenö, dostarczyło w wielkiéj ilości całego szeregu nieudolnie wyrobionych wyobrażeń zwierząt domowych ówczesnéj cywilizacyi; mianowicie nierogacizna najliczniéj jest

---

75) Dr. Heinrich Wankel: Eine Opferstätte bei Reigern in Mähren; Mitth. etc. Wien. Bd. III, p. 88.

76) Dr. Keller l. c. III u. V Bericht. — Desor l. c. Fig. 67.

tam reprezentowaną i najbardziéj zoologicznie wiernie oddaną [77]). Ptaki mają tam także swoich reprezentantów. Virchow, który wraz z Pigorinim i panną Mestorf miał sposobność z okazyi kongresu Peszteńskiego badania na miejscu terramary w Tószeg, uderzony był z jednéj strony ogólnym charakterem wykopalisk tamtejszych, szczególnie tak obficie reprezentowanéj tam ceramiki, a tak podobnéj — mianowicie co do naczyń brodawkowych (Buckelgeffässe) — z naszą z grodzisk i cmentarzysk Wielkopolski, Szlązka, Łużyc i t. p. [78]), z drugiéj, identycznością ich z zabytkami

---

77) Catalogue de l'exposition préhistorique, par Dr. Joseph Hampel. Buda-Pest 1876, p. 118, 119; także sprawozdanie Chantre'a z kongresu Peszteńskiego p. 36.

78) Virchow (Verh. d. Ber. Gesell. 1876, p. 254) mówi o terramarze w Tószeg i naszych grodziskach: „Von der Tiefe bis zur Höhe treffen wir dasselbe Geräth in dem Burgwall oder der Terramare, und dasselbe finden wir wieder in den Gräbern von Pilin.... So überraschend diese Dinge sind, so muss ich doch daran festhalten, dass sie eine nahe Verwandtschaft mit vielen unserer Gräberfunde und vielleicht mit einzelnen unserer Burgwälle gewähren... Namentlich die grosse Zahl von Henkel-stücken und die geglättete, schön schwarze Beschaffenheit der Thonscherben stellen ihn dem Lapos halom an der Seite" i t. p. Wprawdzie jednocześnie zastrzega się, że grodziska te są przedsłowiańskie i nieco różne od późniejszych jakoby słowiańskich, — a lubo uznaje wraz z uczonymi włoskimi że terramary Emilii i Bolonii są przedetruskiego pochodzenia, byłby dość skłonnym, zabytki w Tószeg, a co zatém idzie i nasze grodziskowe „przedsłowiańskie" przyznać wpływom tych ostatnich. Lecz kwestya ta etnologiczna nawiasowo niejako przez Virchowa poruszona, w téj chwili nas tu nie zajmuje — nie mamy także zamiaru godzenia widocznéj powyższéj sprzeczności; nam tu idzie tylko o skonstatowanie jedności zabytków i cywilizacyi terramar włoskich, grobowców Pilina i grodzisk dolin Elby, Odry, Wisły i t. p. a pod tym względem zdanie Virchowa jest nie dwuznaczne. W innych miejscach bardziéj stanowczo za tą jednością wyraża się np.: „Die Terramaren von Oberitalien sind isolirte Erhebungen, welche so grosse Aehnlichkeit mit unseren (Prus, Pomeranii, Wielkopolski i t. p.) Burgwällen haben, das unzweifelhaft jederer unserer Landsleute, der nach Oberitalien kommt und Terramaren vor sich sieht, keinen anderen Terminus wählen dürfte, als den Burgwall...." (Ibid. p. 247). Co do naczyń brodawkowych przyznaje (p. 252) że są typu łużyckiego, powszechnego także w Szlązku i Poznańskiém. Na str. zaś 245 jakotéż Verh. z 1875 r. p. 98, nawet co do tak charakterystycznych zdaniem jego dla terramar włoskich naczyń o uchach z wyrostkami nadającemi im formę półksiężycową (ansa lunata), widzi wspólność tę dla grobowców z Pilina, jakotéż grodzisk i grobowców Poznańskiego (Zaborowa np.), Marchii Brandeburskiéj, Łużyc i różnych okolic Czech. — Zastrzegamy sobie tylko udowodnienie bezpodstawności rozdziału grodzisk tych na przedsłowiańskie i słowiańskie, co do których, wspólność zabytków, bez względu na kwestyę rassy je zamieszkującéj, wykazuje najzupełniejszą jedność i jeden stopień cywilizacyi.

z Pilina. Skłania go to do przyjęcia, że: „stacya ta (Tószeg) chronologicznie zbiega się z cmentarzyskiem Pilińskiém. Co więcéj, w czasie jego obecności odkryto w tych pokładach trzy figurki zwierzęce zupełnie podobne z poprzedniemi. Można więc zdaje się przyjąć, że nie tylko epoka naszych grodzisk i kurhanów — terramary z Tószeg, i cmentarzyska z Pilina jest zgodną, ale że zabytki tam znajdywane wykazują wspólność rasy i cywilizacyi mieszkańców różnych tych osad.

Mamy więcéj dowodów potwierdzających to podobieństwo. Oto w spomnianym już wyżéj Zaborowie nad jeź. Primentskiém, znaném także ze stacyi nawodnéj — w Wielkopolsce, w grobowcu znaleziono szczególniejszego kształtu naczynie gliniane, którego korpus wyobraża ptaka, na długiéj zaś szyi osadzona jest głowa wołu czy téż tura [79]). Głowa ta pod wielu względami przypomina tak figurki z Pilina i Tószeg, jak z drugiéj strony znaną powszechnie z muzeum Poznańskiego parę wołów bronzowych wykopanych pod Bytyniem (Bukiem) — spojonych jarzmem na karkach i drążkiem u bioder tylnych t. j. jakby zaprzężonych do pługa [80]). Postacie te wołów powtarzają się nader często w północnéj i środkowéj Europie, mianowicie jako ornament na miniaturowych wózkach bronzowych, np. z Burgu nad Spreą i t. p. [81]) — co więcéj, prawie zawsze w towarzystwie tych ptaków. Museum nawet Kopenhagskie posiada okaz bronzowy, gdzie jak w naczyniu z Zaborowa połączone są te dwie postacie wołu i ptaka w jedno. Niemożemy się tu w przelocie zajmować rozwięzywaniem téj symboliki; konstatujemy tylko fakt, że czy z gliny czy z bronzu, figury te zwierzęce są dość zwykłe, mianowicie w Skandynawii, Meklemburgu, Brandeburgii, Wielkopolsce, Łużycach i Niższym Szlązku. Bronzowy byk z Bycyskala na Morawach i zwierzęce ornamenta na bronzowych

---

[79]) Gräber von Zaborowo in Posen; Verh. d. B. G, 1873, p 98, sqq. i T. XIII. Dwie inne urny w kształcie ptaków znajdują się w Muzeum Berlińskiém i pochodzą jedna z Łużyc, druga z Nowéj-marchii.

[80]) Verh. d. Ber. Gesell. 1873 p. 198 sqq. i Tab. XVIII. — Wiadom. arch. I, 28.

[81]) Z trzech wozów dwukolnych o dyszlu z ornamentem głów bydlęcych i ptasich, dotychczas znanych, wszystkie pochodzą z porzecza Odry — tak wóz w Burgu nad Spreą 1865 r. przez Virchowa odkryty, jak dwa inne, z których piérwszy między Frankfurtem nad Odrą a Drossen znaleziony 1848 r. będący obecnie własnością gymnazyum w Nowym Ruppinie, drugi pod Ober-Kehle w okr. Trebnitz w Niższym Szląsku, jest obecnie własnością Muzeum w Wrocławiu. Motywa te jednakże pojedyńczo znajdywane bywały w różuych punktach środkowéj i północnéj Europy, tak w formie jakiś godeł na tykach noszonych, lub na fibulach, rogach myśliwskich jak z torfowiska Maltbaek w Jutlandyi, własność północnego muzeum w Kopenhadze i t. p. o czém niżéj przy bronzach.

naczyniach z Halstattu (Tab. XVII) pozostają tu typami najartystyczniéj wykonanemi. — Wykopalisko z Pilina nie długo cieszyło się rozgłosem unikatu pod względem takiéj obfitości figur zwierzęcych z gliny wyrobionych. Dr. Much między r. 1875—76 odkrył nie mniejszą ich ilość w palaficie w Mondsee, a choć równie nieudolnie są wyrobione, łatwiéj dają się domyśléć wyobrażonego zwierzęcia. Widzimy wśród nich bydło, maciorę, psa i zdaje się kozę. Bardzo słusznie zestawia Dr. Much okazy te, z okazami pobliskiego Halstattu, a zgodność w ogóle zabytków z palaf. w Mondsee z pochodzącemi z Pilina i z naszych wykopalisk nadodrzańskich i nadelbiańskich — stwierdza raz więcéj wspólność epoki i cywilizacyi tak palafitów jakotéż grobowców, a nawet grot ofiarnych lub pogrzebowych jak np. Bycyskala.

Do czegoby te miniaturowe wyobrażenia zwierzęce służyć mogły? Czy za symbole religijne jakim niewątpliwie jest byk z trójkątną cechą trzykrotnie powtórzoną z wyżéj wzmiankowanego miejsca [82]), lub symboliczne ptaki powtarzające się jako ornamenta tak w ceramice jak i na wozach i naczyniach bronzowych? Zdaje się że nie, ordynaryjność materyału i wyrobu nie pozwalałyby na to przypuszczenie. Czy może jak niektórzy uważają za zabawki dziecinne — zkądby dla nich takie poszanowanie? Z powodu znajdywania ich niejednokrotnie w grobowcach, jedyném racyonalném tłomaczeniem wydaje nam się, że były to ofiary niesione zmarłemu zamiast w naturze, w figuryczném przedstawieniu — co i w wyżéj posuniętych cywilizacyach miało miejsce. Grobowisko Zaborowskie (l. c. Tab. XIII) dostarcza nam stanowczego na to dowodu; obok bowiem wyżéj wspomnianego naczynia, znaleziono tam kamienie w kształcie serów i jaj, — jaja jak wiadomo należały do uprzywilejowanych ofiar grobowcowych. W Villanova w grobowcach, znajdywano skorupy z jaj zachowane i ziemią wypełnione [83]); w wyższych cywilizacyach Egiptu, Etruryi, Grecyi i Rzymu, ofiarowywano je jako symbole tajemnicze w obrzędach puryfikacyjnych i expiacyjnych, o czém malowania naczyń [84]), i autorowie starożytni zaświadczają [85]). Jak więc tu sery i jaja kamienne zastępowały rze-

---

[82]) Mitth. d. Anthrop. Gesell. in Wien. 1877. r.

[83]) Gozzadini: La nécrop. de Villanova p. 20; także w innych grobowcach, patrz autorów cyt. w J. J. Bachofena: Versuch über die Gräbersymbolik der Alten, p. 49, 50.

[84]) Inghirami: Pitture etc. t. III, p. 17, 138. — Dennis: The Cities and Cemeteries of Etruria t. I, p. 166. — Panofka: Fouilles de Nola. — Gozzadini: La nécrop. de Villanova, p. 20, i liczne nader ustępy u Bachofena, l. c. (patrz Index *Ei*).

[85]) Et veniat quae lustret anus lectumque locumque:
Praeferat et tremula sulphur et ova manu.
Ovid. *Art. am* l. II, v. 329.

czywiste ofiary, tak te naiwne wyobrażenia zwierzęce starczyły za krwawą hekatombę. Czyż nie dowód wyższości cywilizacyi i szlachetności uczuć?

Wypada nam tu jeszcze wspomnieć o jedném naczyniu kształt lewka imitującém, a w grodzisku w Stillfried nad Morawą w Niższéj Austryi znalezioném. Dr. Much w długiéj, pełnéj erudycyi i nie mniéj błędnych wywodów rozprawie [86]), stara się udowodnić jakoby grodzisko to — jak sz. uczony niemiecki uważa, szczątki warowni (Festungswerk), przypisać należało Kwadom, plemieniu germańskiemu zamieszkałemu po obu brzegach Dunaju — w późniéjszych zaś czasach, za Markomańskiéj wojny, miałby stanąć tu *castell* rzymski. Bliższy rozbiór tego zapatrywania odkładamy do właściwego miejsca, do g r o d z i s k; tu zaś wspomnimy tylko, że dość porównać plany tego grodziszcza, łącznie z jego kurhanami, żuzlowemi wałami i t. p. z naszemi grodziszczami — zestawić zabytki wzajemnie tam znajdywane: narzędzia z kości, okrzeski krzemienne, tak charakterystyczne grzebienie z ornamentacyą kółek, miecze żelazne ani rzymskie, ani teutońskie — okazy ceramiki, mianowicie owe pyszne czary (fig. 2—10) z dnem owalném, poczernione grafitem i pięknie ornamentowane, znalezione w Stillfried — które za jedne z najpiękniejszych i najbardziéj typowych okazów wyżéj wyliczonego szeregu uważać należy, — aby nabrać przeświadczenia, że grodzisko to w niczém nie jest różne, od tych, które na porzeczach Elby, Odry, Wisły, Dniestru, Dniepru i t. p. rozciągają się. Sam autor zresztą zastanawiając się nad ceramiką grodziszcza tego i innych sąsiednich, nad jéj technicznemi właściwościami, ornamentacyą linearną, falistą (Burgwalltypus), z guziołów, brodawek i kół koncentrycznych złożoną, dochodzi do bardzo racyonalnego wywodu, że najbliższe analogie wiążą ceramikę tę, jak i zresztą w ogóle tumulusów Niższéj Austryi — z okazami z Hallstattu, Byciskala, doliny Elby i kurhanów aż z pod Bremy t. j., wszystko krajów piérwotnie słowiańskich [87]).

Sed tibi dimidio constrictus cammarus ovo
Ponitur, exigua feralis coena patella..
Juvenal. *sat.* V, v. 84.
Nisi centum lustraverit ovis
Juvenal. *sat.* VI, v. 517.

[86]) Germanische Wohnsitze und Baudenkmäler in Niederösterreich. — Waffenplätze der Quaden an beiden Seiten der Donau. — Römische Castelle jenseits der Donau; Mitth. d. anthrop. Gesell. in Wien. Bd. V, 1875. p. 37—115.

[87]) Wspólność tę grodziska z Stillfried i innych Niższéj Austryi z całym szeregiem grodzisk wyżéj wymienionych porzeczy, a także z zabytkami palafitowemi, potwierdza między innemi, obfitość znajdywanych tu tak zwanych krążków od wrzecion, o których symbolicznem znaczeniu zaraz powiemy; niemniéj większych i mniejszych ciężarków z gliny palonéj, formy już to piramidalnéj ostro zakończonéj lub ściętéj, stożkowatéj, kulistéj, walcowatéj

Czyżby więc wszystkie te stacye i usypiska przypisywał autor także Kwadom? Lecz niewątpliwa — przynajmniéj jak dla nas — słowiańskość grodziska w Stillfried, nie przesądza bynajmniéj pochodzenia wyżéj wzmiankowanego naczynia. Naczynie to z czerwonéj gliny, 15 cmtr. długie a 13, 5 cmtr. wysokie, dość prostaczo wyrobione, lubo o wiele kunsztowniéj niżeli figurki z Pilina, lub Mondsee — posiada rurkę w pysku zwierzęcia, otwór w jego łbie, i duże ucho idące od łba po niżéj grzbietu. Z wyjątkiem naczynia z Zaborowa, naśladującego pół ptaka, pół tura czy wołu — i dwóch naczyń z Muzeum Berlińskiego przedstawiających ptaki: jedno z Łużyc a drugie z Nowéj Marchii pochodzących, — nie znamy żadnego innego naczynia glinianego, któreby jakąkolwiek analogię z powyższemi przedstawiało. Natomiast nader licznie natrafiano w środkowéj, mianowicie północnéj Europie, na naczynia bronzowe już to lwy, konie, gryfy, tygrysy czy też koty przedstawiające [88]). Co do pochodzenia tych dziwacznych naczyń wielkie są dotychczas wątpliwości. Kruse przypisywał je Rzymianom, inni chcieliby nawet uważać je za wytwór chrześcijańskich już wieków — w każdym razie fakt znajdywania ich wielokrotnie obok popielnic i zabytków najodleglejszéj przeszłości, przekonywa, że gdyby nawet były pochodzenia południowego [89]) — jakkolwiek zbyt prostacze ich wykonanie przeczy temu aby przypisać je można cywilizacyi klasycznéj, raczéj jéj

---

i t. p. przedziurawionych w węższych końcach — które zestawione przez Dra M. Mucha na jednéj tablicy, rzeczywiście wyglądają jakby system jaki ważek, i być może dalsze badania potrafią wykryć pewien stosunek między temi ciężarkami.

88) W Nikolsburgu w Morawii, w Königgrätz i wielu innych miejscach w Czechach (Wocel: Grundzüge der böhmischen Alterthumskunde, 8. — Kruse: Archiv für alte Geographie, II, 145); między Lipskiem a Hallą w Alt-Scherbitz; koło Brunszwigu i innych punktach Niemiec (Kruse: Deutsche Alterthümer, Bd. I, H. IV, p. 46, 50), mianowicia zaś licznie w krajach Skandynawskich.

89) Szczegół znajdywania niekiedy w ich sąsiedztwie monet rzymskich, mianowicie z czasów cesarstwa, bynajmniéj nie przemawia stanowczo za ich rzymskiém pochodzeniem,—akcesorya inne archeologiczne jak czerepy gliniane z masy z kwarcem i węglem zmięszanéj, bronzy niewątpliwie północnego pochodzenia i t. p, przemawiają za ich odleglejszą starożytnością, a przynajmniéj za niepsłychanie piérwotniejszą kulturą, któréj wykopaliska te są świadkami; monety zaś przedmiot najbardziéj ruchliwy, i w starożytności już będący w obiegu u najdaléj geograficznie położonych i w najniższém stadyum będących społeczeństw, jak dziś wśród plemion północnéj i środkowéj Afryki — nie mogą bynajmniéj oznaczać nawet przybliżenie daty wykopaliska, chyba znalezione niewątpliwie bezpośrednio z samém wykopaliskiem, oznaczać datę maximum. Dotychczas jednakże mało zwra-

wpływom — stawały się widocznie potrzebą tych północnych społeczeństw, niejako własnością ich duchową. To samo można powiedziéć i o naczyniu glinianém w kształcie lwa wyrobioném — chociaż znalezione w rumowisku Troji, łącznie z zabytkami tyle powinowactwa z naszemi północnemi przedstawiającemi, naczynie gliniane, zwierzę z rogami przedstawiające [90]) a opatrzone takim samym uchem i taką samą rurką w pysku do wypływu cieczy — przemawiałoby zatém, że barbarzyński ten wytwór, nic nie ma wspólnego z klasycyzmem.

Drugą osobliwością wykopaliska z Pilina, która mu nie mniejszą sławę zjednała, są w wielkiéj liczbie znalezione tam pieczątki gliniane czy stemple, z głębokiemi wcięciami, a po większéj części swastiki pojedyńcze lub ułożone w grupach, krzyże, spirale, koła koncentryczne, gwiazdy, rozety czy róże (Rosa mystica?) i inne po większéj części geometryczne figury, przedstawiające.

I tu znowu, aby z czémś analogicznem spotkać się, musimy się udać do tego niewyczerpanego skarbca tysięcolecia całe ukrytego pod ziemię — do rumowisk Troi, z których szczęśliwy i niestrudzony badacz Schliemann pełną ręką czerpiąc — gdyby czarodziéj zasypuje świat niespodziankami. Tam to spotykamy w nieprzebranéj liczbie i we wszystkich niemal warstwach rumowiska, owe krążki, wrzecionowate kulki, piramidki, ostrokręgowe stożki (Terracotta-Vulkane u. Carrousele), wałki, półkule i t. p. z delikatnéj, dobrze wypalonéj, czerwonéj niekiedy czarnéj gliny, czasem z marmuru, niebieskawego lub szarego kamienia — noszące zwykle wyżłobione symbole, dla większéj wyrazistości po większéj części białą masą wypełnione [91]). Otóż symbole te składają się z tych samych znaków „Svastiki“ inaczej „Arani“ tego najwznioślejszego symbolu religijnego piérwotnych Aryów, złączonego najściśléj z kultem ognia „Agni“ [92]) — o któ-

---

cano uwagi na odległość oraz na pokłady w których względnie do samego wykopaliska monety te znajdywano, przez co powstał największy chaos w nauce.

[90]) Dr. Schliemann: Atlas der Trojanischen Alterthümer, Tab. 18, Fig. 540; także tekst str. 312.

[91]) Ibid. tekst, p. 23, 24, 48, 113—116, 126, 165—167, 228, 263 i fig. Atlasu.

[92]) Emile Burnouf w znakomitém swojém dziele „*La Science des Religions*“ mówi: „Znak „Svastiki“ przedstawia dwa kawałki drewna, które przed ołtarzem ofiarnym na krzyż ułożone, z pozaginanemi pod kątem prostym końcami, bywały przytwierdzone czterema goździmi wśród ramion, aby nie mogły się dowolnie obracać — w celu wywołania z nich świętego ognia (Agni). Na połączeniu tych dwóch kawałków robiono dołek, w który wsadzano koniec trzeciego kawałka zwanego „Pramantha“ zwykle ostro w formie sztyletu zakończonego, koniec ten owinięty był w sierść bydlęcą i pakuły i obracano go szy-

rym wspomnienienie znajdujemy w hymnach Rig-Vedy, (III, 29, 1—3 i inne) w Ramayanie, w któréj czytamy iż na okręcie króla Rama prze-

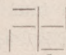
bko aż do wywołania przez tarcie ognia. Ojcem świętego ognia (Agni) jest „Twastri“ t. j. boski cieśla, który oba drewienka Svastiki jakotéż Pramanthę przygotował, przez których tarcie boski syn miał być spłodzony. Z Pramanthy zrobili Grecy następnie Prometeusza, który miał wykraść ogień z niebios, aby z gliny ulepionym przez niego ludziom, wlać iskrę ognia t. j. duszę. Matką świętego ognia jest boska Mâjâ z któréj nazwy powstało imię Bogarodzicy Maria. Mâjâ (Maria) przedstawia siłę płodną niewieścią; każda istota bóstwa ma swoją Mâjâ. Zaledwie słaby promyk z macierzyńskiego łona t. j. swastiki, która także matką zwaną bywa i w któréj przemieszkuje zwykle boska Mâjâ — wytrysnął, przybiéra on (Agni) nazwę dziecka. Znajdujemy w Rigvedzie hymny przeczystéj piękności, opiewające cześć téj nowonarodzonéj, słabéj, boskiéj istoty. Małą dziecinę układają na słomie, obok stoi mystyczna krowa t. j. mléko i masło przeznaczone na ofiarę, przed nią stoi świętobliwy kapłan boskiego Vâju, który małym wschodnim wachlarzem w kształcie chorągiewki porusza, aby słabe życie dziecka które ma już co uleciéć, zachować. Ztamtąd dzieciątko przenoszone jest na ołtarz, gdzie przez oblewanie boskim nektarem „Soma“ i oczyszczone masło nabiéra cudownych sił, które przewyższają wszystkie pojęcia wiernych; blask dziecka opromienia wszystko w koło niego; aniołowie (dêvâs) i ludzie radując się, wznoszą hymny na cześć jego, padając zarazem na twarz. Po lewéj jego stronie jest zachodzące na horyzoncie słońce, po prawéj księżyc w pełni, i obydwa zdają się blednąć przed blaskiem nowozrodzonego bóstwa (Agni) i korzyć się przed niém w modlitwie. Zkąd jednakże taka światłość nagła bóstwa „Agni“? Oto, w chwili w któréj jeden kapłan małe bóstwo kładzie na ołtarzu, drugi wylał boski nektar „Soma“ mu na głowę i w téj chwili go namaścił rozprowadzając po niém masło świętéj ofiary. Przez to namaszczenie otrzymuje Agni nazwę namaszczonego (chrzczonego) — *akta* — χριστός; wskutek palnego materyału gwałtownie rozrósł się; pełen sławy roznieca swoje płomienie wokoło, błyszczy w chmurze dymu, który gdyby słupem wznosi się do niebios, i światło jego jednoczy się z światłem niebieskich świeczników. Bóstwo Agni w swoim blasku i wspaniałości objawia ludziom tajemnicze sprawy; jest nauczycielem doktorów, mistrzem mistrzów i otrzymuje nazwę Jâtá-vêdas, t. j. ten któremu wiedza jest wrodzoną... etc.“ Następnie uczony oryentalista i mytolog przeprowadza paralellę między co opisanemi obrzędami piérwotnie aryjskiemi a znaną powszechnie Biblijną opowieścią, — lecz mimo całéj swéj uczoności, trzeba przyznać, nie z całą należną trzeźwością; podobieństwa bowiem nie są tożsamością, a fakta zarówno przez ścisłą historyę jak i tradycyę świętą przekazane, dostarczają dostatecznych dowodów, że epizody z życia Boskiego Założyciela Chrystyanizmu z prastarą legendą aryjską w nader luźnym zostają tylko związku. Że te same imiona i te same niektóre szczegóły stykają się w legendach Wedów, Zend-Avesty i Chaldeów, co i w życiu Boskiego Namiestnika, jest jednym z więcéj dowodów, że co ma początek boski ma i wszechświatowe zastosowanie; a czy źródło ich jest jak dotychczas przyjmowano semickie, czy jak z Emilem Burnoufem, Kuhnem, Max Müllerem i innymi sanskrytologami przyjmujemy, w prastaréj, piérwotnéj, i po dziś dzień najwzniośléj-

prawiajacym jego hufce przez św. Ganges „svastika“ na przodzie jaśniała. Swastiki te są jużto pojedyńczo lub w grupach, także rzędami w koło krążka lub środkowego słońca ułożone. Krzyże w kołach lub z kołami w środku, a najczęściéj czterma punkcikami wśród ramion — ślady kołków przytwierdzających gałązki na krzyż ułożone, z których miał wytrysnąć boski „Agni“ — są tylko waryantą saméj swastiki.

Daléj spotykamy tu te same koncentryczne koła z wyobrażeniem słońca pośrodku i na obwodach kół — które jak wspomnieliśmy przy pomnikach megalitycznych, z jednéj strony oznaczają zodyak niebieski i różne stacye życiodawczego słońca, upersonifikowane w Rigwedzie w dwunastu Adityasach synach Adity (nieskończonéj przestrzeni) — z drugiéj, nieskończony szereg transmigracyj pośmiertnych, kończących się zlaniem z najczystszém i najwznioślejszém bóstwem. Że w istocie mamy tu do czynienia pod formą symboliczną z zdumiewająco potężną, choć tak piérwotną koncepcyą astronomiczną, wykazują te same słońca promieniste nader licznie otoczone szeregiem gwiazd, w różnych kombinacyach z krzyżami, swastikami i mystycznemi różami (Rosa mystica) — także jednym z prastarych symboli aryjskich [93]).

---

széj cywilizacyi Aryjskiéj, piérwotnie rozwijającéj się w Baktryi, dolinie Oxus, delcie Tygru i Eufratu — następnie w Indyach i w całéj zachodniéj Azyi, — przez to że o całe tysiącolecia są starszemi i powszechniéjszemi, nie tracą bynajmniéj na swojéj faktycznéj i niczém niewzruszonéj doniosłości.

Adalbert Kuhn w swojém uczoném dziele „Die Herabkunft des Feuers“ zowie znak ten  *Arani;* daje nam dosłowne tłomaczenie ustępu z „Kâtyâyana Karmapradâpa“ 1, 7, vs. 1—14, w którym szczegółowo opisane są liczne przepisy co do wyboru samych gałązek, ich miary, kierunku, wzrostu, saméj czynnosci tarcia etc., które jedynie godne są téj boskiéj ofiary.

Uczony ten od siebie dodaje: „Wir sehen demnach hier den beiden Arani vollständige Körperbildung beigelegt und nach genauem Mass die Stelle bezeichnet, aus welcher Agni seinen Ursprung nemen müsse; nur da entsprungen ist er heilbringend; an anderer Stelle emporlodernd bringt er sogar Krankheit ins Haus. Aus dieser Vorstellung erklärt es sich denn auch, dass man umgekehrt den Zeugungsact wie den der Feuerentzündung auffasste“. — Porów. także Słownik Sanskrycki Emila Burnoufa art. Svastika: tegoż: Essai sur la Véda. Paris 1863, p. 302; różne ustępy Mas-Mullera; „Essays“, także co do rozpowszechnienia tego znaku Gabriela de Mortillet: „Le Signe de la Croix avant le Christianisme“ i w. in.

[93]) Róża ta mistyczna pojawiająca się tak często późniéj w bizantyńskich rzeźbach, a któréj znaczenia, o ile wiemy, dotychczas nikt nie starał się wytłomaczyć, jest zdaniem naszém niczém inném, jak przedstawieniem owego mystycznego kwiatu l o t u s u — kwiatu *per excellentiam* błot i bagnisk, a zatém personifikującego twórcze siły wody zmieszanéj z ziemią; dlatego

Oprócz tych symbolicznych znaków, krążki te, stożki gliniane, jakotéż naczynia Troi, noszą także pewne znaki alfabetyczne, już to pojedyncze, już to w wyrazy ułożone, — napisy te zbliżają się jeszcze najbardziéj do napisów na metalowych tablicach w Idalion na Cyprze znalezionych, wyspie, która nim stała się repertorium azyatyckich, fenickich, egipskich, greckich i t. p. wpływów i piérwiastków, niewątpliwie była jedném z piérwszych ognisk sztuki i cywilizacyi greckiéj. Dotychczas jednakże napisy te opierają się najbystrzejszym wywodom uczonych i próby ich odczytania mimo większych lub mniejszych prawdopodobieństw, nie dały pewnych, pozytywnych rezultatów.

Różnica między glinianemi tajemniczemi krążkami z Troi, a pieczątkami z Pilina, jest jednak ta: że gdy piérwsze mają po większéj części formę sferojdalną, koniczną, wrzecionowatą i przez środek są przewiercone — są skończone w sobie, i niczém inném, jak zwykle znajdywanemi w całéj Europie tak w palafitach jak i grodziskach tak zwanemi f u s a j o l a m i, — pieczątki z Pilina mają kształt wałków konicznych o symbolicznym tym ornamencie w jednym końcu, i w istocie zdają się miéć za cel wybijanie na innym miękim materyale stempli tych czy pieczęci.

---

téż znaczenie jego mystyczne najwyżéj rozwinęło się w żyznéj Delcie Nilu, w któréj muł rzeczny taką rolę w siłach produkcyjnych przyrody odgrywa, i zlało się z kultem Izydy matki bogów i ziemi, tak z krainą tą i jéj fizygraficznemi własnościami ściśle złączonym. Zachowanie się l o t u s u owéj przedziwnéj lilii wodnéj, która z piérwszym promieniem słońca roztwiera jakby dla zapłodu twórczemi jego siłami swój kielich, a z ostatnim jego promieniem kryje tajemnicze swoje organy, i podobnież jak samo słońce w wyobrażeniu starożytnych, tonie w głębinach wód — niemało zdaje się wpłynęło na znaczenie jego mytologiczne powiązanie z kultem małżeńskiéj pary bóstw: Izydy i Osirisa, tj. personifukującéj telluryczne i słoneczne siły przyrody — które to połączenie l o t u s u i k o ł a tj. tarczy słonecznéj zauważono już w saméj Europie na grobowcu w Preneste. Że gdy mowa jest, lub mamy do czynienia z wyobrażeniem téj mystycznéj róży, należy rozumieć lilię wodną — l o t u s, to świadczą autorowie starożytni jak np. Apulejus (Met. 11, p. 258) gdy wspominając o kulcie Izydy wyraża się: „Meo monitu sacerdos, in ipso procinctu pompae r o s e a m manu dextra sistro cohaerentem gestabit coronam.“ — Kapłanowie Izydy, jak wiadomo, l o t u s trzymali w ręku. Tak więc w l o t u s i e jak r ó ż y m i s t y c z n é j należy widziéć piérwiastek żeński twórczéj przyrody, w przeciwstawieniu z piérwiastkiem męzkim symbolizowanym przez słońce.

Rozwinięcie tych symboli i bliższe dane o kulcie *par excellence* naturalistycznym całéj téj piérwotnéj cywilizacyi, będziemy mieli sposobność podać przy rozpatrywaniu mytów i języka tych społeczeństw. — Porówn.: Plutarch: *Isis* et *Osiris*. Pauzaniasz, 2, 16, 2; 5, 10, 1. — Kreuzer: Symb. 1, 412; 2, 23; 2, 44, 75; 2, 228, 252, 41, 61. — J. J. Bachofen l. c. p. 124, 320, 321, 323, 328, 329.

Lecz igraszką losu, który nieraz naigrawa sie z bystrości i mozołów uczonych — na 200 naczyń w samym cmentarzysku Pilina odkrytych, ani jedno nie nosi ornamentu będącego wyciskiem jednéj z tych pieczęci, a tak zwykłych na naczyniach innych miejsc; przypuszczano że może farbą drukowano na czém temi najpiérwotniejszemi jakoby czcionkami, lecz nie noszą one na sobie najmniejszych farby téj śladów.

C. d. n

Siedziby Rusinów wzdłuż Karpat.

Zarys etnograficzny.

W czerwcowym zeszycie czasopisma rossyjskiego ministeryum oświaty (Żurnal min. nar. prow. s. 349—396) ukazało się pod tytułem „Karpatskaja Rus“ studyum, zajmujące się siedzibami Rusinów wzdłuż Karpat, a dla nas z podwójnego względu uwagi godne. Raz bowiem dla tego, że wypływa ono z pod pióra J. Głowackiego, który jako znawca ruskich stosunków zasłużonym się cieszy rozgłosem, a następnie z tego względu, że nasze wiadomości o północno-wschodnich krainach monarchii austryackiéj są w niejednym kierunku tak niedokładne, że każdy nowy na tém polu przyczynek, bezsprzecznie pożądanym być musi.

Temi téż względami powodowany, ogłosił p. Jar. Vlach na wezwanie prof. Grüna treściwy wyciąg powyższego studyum, w „Mittheilungen“ c. k. geograficznego Towarzystwa wiedeńskiego. Autor nie uwzględnia obecnych siedzib Rusinów, lecz raczéj w historycznym poglądzie wskazuje, jak się zmnieniały siedziby Rusinów z biegiem czasu, przyczém ma na uwadze najpierw Rusinów Galicyi, a następnie Węgier i Bukowiny.

I. Rusini Galicyi.

Starożytność nie przekazała nam prawie żadnych wiadomości o osiedlaniu się ludów nad Karpatami. Za czasów Aleksandra W. mieszkać mieli u źródłowisk Dniestru Bastarnowie i Peukinowie; na południowym zaś odłamie Karpat u źródeł Cisy Agathyrsowie. Za czasów Augusta osiedlili się Bastarnowie w Karpatach zachodnich, na północ od nich Peukinowie, na południe Jazygowie; prócz tego o wiele wcześniéj od tych wszystkich ludów mieszkali na wzgórzach Karpionowie, od których téż miała pójść nazwa Karpat.

Po ustąpieniu z tych okolic Germanów, zajęli je Słowianie i już w 4 w. wspominają źródła o Chorwatach na północnym zrębie Karpat osiadłych. Słowianie téż byli pierwszymi stałymi mieszkańcami wzgórzy karpackich.

Przystępując zaś z kolei do określenia historycznego stanowiska Rusi

karpackiéj, nie podaje w téj mierze autor ani wyczerpującego, a tém mniéj bezstronnego zarysu, z oburzeniem wskazując na uciemiężanie wiary i narodowości ruskiéj w czasie kiedy księstwo halickie zostało polską prowincyą. Uzupełniając daty historyczne pominięte przez autora, zaznaczamy, że niezawisłe księstwo halickie zawierało się nad Dniestrem między Karpatami i zachodnim Bugiem a posiadał je dom Wołodara, prawnuka Jarosława I. Syn Wołodara, Władymirko, zbudował nad Dniestrem stolicę Halicz, zkąd całe księstwo otrzymało swoję nazwę. Z wnukiem Władymirka Włodzimierzem schodzącym bezpotomnie w 1198, wygasa ta dynastya, a księstwo halickie, dostaje się Romanowi Mścisławiczowi, z linii Włodzimierza Monomacha.

W ciągu XII i XIII w. zostawała Ruś w podziałach na mnóstwo niezależnych księstw, aż ją nawiedził dziki najazd azyatyckich Mongołów. Wojska halickie spiesząc w pomoc hanowi połowieckiemu, doznały nad Kałką strasznego pogromu, a wielki han Oktaj wysłał przeciwko Rusi potężne wojsko pod dowództwem Batego. I już wszyscy ruscy książęta stali się niewolnikami Złotéj Hordy, a tylko sam książe halicki Daniel, wzbraniając się ugiąć karku pod jarzmo mongolskie, wszedł w układy z papieżem Innocentym IV pragnąc uzbroić Europę przeciw barbarzyńskim najezdzcom. Innocenty udzielił mu zaraz tytuł króla halickiego, ale Daniel nie otrzymawszy żądanéj pomocy po dziesięcioletnim oporze zobowiązał się 1250 do płacenia Mongołom rocznéj dani. Baty mianował go wielkim księciem Rusi zachodniéj, czyli królestwa halickiego, podczas gdy Ruś wschodnia zostawała w bezwarunkowéj niewoli mongolskiéj i dopiero po krwawych walkach ujął tam w swe ręce wielko-książęce berło Iwan Kalita w r. 1328, stając się właściwym twórcą dzisiejszéj monarchii rossyjskiéj.

W ciągu XIII i w początkach XIV w. Ruś zachodnia obejmywała potężny szereg ziem, zostających pod zwierzchnictwem królów halickich. Królestwo ich zawierało: Wołyń z drobną częścią gub. kijowskiéj, Podole, Galicyą, część województwa lubelskiego i sandomierskiego. Znaczniejsze miasta były: Halicz, Lwów, Dubno, Łuck, Włodzimierz, Chełm, Bełz, Kamieniec, Krzemieniec, Owrucz, Pińsk, Brześć, Wołkowysk, Nowogródek. W r. 1340 ta część Rusi po śmierci Bolesława, syna Trojdena mazowieckiego dostała się Polsce, a w r. 1342 księstwo halickie wcielone zostało do Polski jako prowincya pod nazwą: Rusi czerwonéj.

I od téj to chwili rozpoczyna się zdaniem p. Głowackiego to okrutne prześladowanie żywiołu ruskiego. Z wywodami szan. autora nie chcemy na tém miejscu polemizować. Dokumenta historyczne zadają im po większéj części najwymowniejszy kłam. Tak uwielbiane zasady rządów Kazimierza W. zmierzające do porównania wszystkich stanów wobec prawa, odznaczające się tolerancyą religijną, broniące wszędzie i zawsze słabszych od ucisku możnych, stoją w rażącéj sprzeczności z twierdzeniami p. Głowackiego o ciemiężeniu żywiołu ruskiego, tém bardziéj, że takowy dopiero świeżo w ogólnym organizmie państwa polskiego występywać zaczął, i że sama idea unijna, zarysowująca się w jasnych kształtach jeszcze na tle odmętu bajecznego podań Polski, zakazywała z żelazną konsekwencyą Polsce otaczać ten nowy żywioł sympatyą i względami wyrozumiałej sprawiedliwości politycznéj.

Ubolewa następnie ciężko sz. autor, że podczas gdy za czasów Kazimierza W. Wisłoka z Wisłą tworzyły granicę ruskiéj ludności, jest teraz obwód rzeszowski polskim i katolickim. Dowodem tego wykaz kościołów, na które papież Klemens V nałożył dziesięcinę. W owym wykazie znajduje p. Głowacki w całym obwodzie rzeszowskim i jasielskim po prawym brzegu Wisłoki ogółem 18 katolickich świątyń, a to zdaniem autora wymownie świadczy, jak daleko polonizm a z nim katolicyzm przedarł się, wypierając żywioł ruski. Kiedy Kazimierz zdobył Lwów, nie zastał tam ani jednego kościoła katolickiego i kazał zaraz trzy założyć. Szybciéj jeszcze szła polonizacya w obwodzie przemyskim, gdzie się także niemieccy koloniści osiedlili.

Pod rządami Ludwika andegaweńskiego ufundowaném zostało arcybiskupstwo lwowskie i biskupstwo przemyskie, a prócz tego założono wiele jeszcze świątyń katolickich. Jak bardzo zaś pod polskiém panowaniem katolicyzm się wzmagał, a z nim zarazem polski język i polskie zaludnienie przedstawia nam naocznie następująca tabelka:

Imię króla	Czas panowania	Arcybisk.	Biskupstwo
		Liczba założonych kościołów	
Kazimierz W.	1333—1370	4	5
Ludwik andegaw.	1370—1382	2	2
Władysław Jagiełło	1386—1434	24	30
Władysław III.	1434—1444	wzrastała liczba świątyń	
Kazimierz IV.	1447—1492	jeszcze więcéj.	
Jan Olbracht	1492—1501	—	5
Aleksander	1501—1506	1	3
Zygmunt I. i II.	1506—1572	12	30
Henryk i St. Batory	1573—1586	3	5
Zygmunt III.	1587—1632	48	24
Władysław IV.	1632—1648	16	3
Jan Kazimierz	1648—1668	8	—
Michał i Jan Sobieski	1668—1696	6	2
August II.	1697—1733	19	7
August III.	1733—1763	12	6
Stanisław Poniatowski	1764—1772	2	1

Z powyższego zestawienia wypływa, że najwięcéj nowofundowanych świątyń było w XV w. za Władysława Jagiełły i w XVII za Zygmunta III. Za Władysława przyjęli bowiem katolicyzm niektórzy ruscy bojarowie i z całym zapałem takowy następnie propagowali, — za Zygmuuta zaś działają w tym kierunku najskuteczniéj Jezuici. Od 17 w. zaczynają się Polacy osiedlać w obwodzie tarnopolskim i na Podolu. Gdy Galicya przeszła pod berło austryackie, rozpoczęto na nowo katolickie kościoły zakładać; ustały wprawdzie polskie osiedlenia w tamtych okolicach, ale natomiast rozwija się na szeroką skalę kolonizacya niemiecka.

Podawszy taki pogląd na Ruś karpacką, z uwzględnieniem prawie wyłącznem stosunków religijnych dochodzi autor do następujących i konkluzyi:

1) Podania o starożytnych mieszkańcach okolic karpackich są niedostateczne; bardzo prawdopodobném jest, że Słowianie byli ich pierwszymi mieszkańcami.

2) Pod panowaniem ruskiém kwitła tam narodowość ruska.

3) Polacy zamienili kraj w prowincyą polską pod nazwą „Rusi czerwonéj".

4) Następstwem napadu Mongołów było uciemiężenie chłopów i odpadnięcie wyższych stanów od swojéj narodowości.

5) Osiedlanie się cudzoziemców miało miejsce tylko w miastach lub w miejscowościach targowych; aż po północny Zachód utrzymywała się wszędzie narodowość ruska; największy zaś postęp zrobił katolicyzm, a z nim zarazem polonizm, za Władysława Jagiełły i Zygmunta III.

6) Pod panowaniem austryackiém nasyłano niemieckich kolonistów, lecz ci na narodowość wpływu nie wywarli.

7) Polski element rozwija się aż po dnie dzisiejsze, lecz już wobec jawnego oporu ze strony Rusinów.

II. Rusini Węgier i Bukowiny.

Gdy Madyarowie weszli do Węgier, znaleźli na południowym stoku Karpat ruskich Słowian. Lecz wkrótce ruscy książęta zrzekli się w téj stronie panowania, gdyż już w XI w. Karpaty zwą się „węgierskiemi górami". W r. 1285 wezwał Władysław Wołochów w pomoc przeciw nawale mongolskiéj; za to otrzymali siedziby między Cisą a Maroszem. Około 70 lat potém wyruszył wódz Rumunów i Rusinów z nad Marosza, Bohdan Drahus, przez Karpaty i osiadł nad rzeką Formosa w Bukowinie. Od tego czasu datuje swój pcczątek księstwo Multan i Wołoszczyzny. Wedle mułtańskich analistów znalazł tam Drahus Rusinów, którzy rozsadowili się aż do Jas i wzdłuż Dniestru w dzisiejszéj Besarabii. Jeszcze wcześniéj osiedli Rusini na południowym stoku Karpat. W w. XIV książe Th. Korijatowicz dostał się pod panowanie króla węgierskiego Ludwika, który zarazem nad Rusią halicką panował, i przyjął od niego w lenno krainę nad Munkaczem. Odtąd téż wzmaga się w tamtych stronach kolonizacya ruska, która szczególnie szerokie rozmiary przybiera w w. 17. Ażeby skutkiem emigracyi Rusinów luki w kraju zapełnić, królowie polscy osiedlali w tych krajach Rumunów w t. z. „wołoskich wsiach z wołoskiem prawem". Pierwszy przywilej dał im Ludwik w r. 1374; od tego czasu mnożyły się takie osiedlenia w bełzkim, kołomyjskim, drohobyckim obwodzie. Tak przeto Ruś czerwona zapełnioną została wołoskiemi koloniami, które powolnie ruszczały. Sprzymierzeńcami Rusinów na południowym wschodzie byli Rumunowie. Od Rusinów przyjęli oni organizacyą miast, a język ruski w 17 w. był w miastach mołdawskich ogólnie używanym. Ruscy magnaci zawierali związki małżeńskie z córkami hospodarów mołdawskich.

Tymczasem jednak Turcy prześladowali Rumunów, a Bukowina poprzednio część Mołdawii, przyłączeniem do Austryi została uwolnioną z pod ucisku Turków. Podówczas zamieszkiwali Bukowinę prawowierni Rusini i Rumunowie, pierwsi na północnym Zachodzie, drudzy na połu-

dniowym wschodzie. Już w r. 1788 wzniesiono pierwsze katolickie świątynie na Bukowinie, liczba katolików wzrastała czém raz więcéj, tak że dziś liczą około 50.000 dusz, a posiadają oni 23 katolickich kościołów i 19 unickich probostw. I inni przybysze, jak Niemcy, Żydzi, Węgrzy osiedlili się w téj stronie, a populacya potężnie wzrasta. Podczas gdy w r. 1790 ludność Bukowiny wynosiła tylko 80.000, wzmogła się już w r. 1805 na 230.000, 1835 na 380.826, a dziś dochodzi do 542.100, a Rusini i Rumuni liczebnie innych przewyższają.

Z zestawień powyższych następujące wysnuć się dadzą wnioski:

1) Nad całą północno-wschodnią częścią Węgier i nad osiadłymi tam Rusinami panował Włodzimierz W.

2) W drugiéj połowie 13 w. osiedlił Władysław Rumunów w okolicy Marosza.

3) W połowie 14 w. wyruszył ztamtąd Bohdan Drahus, osiedlił się w Bukowinie i utworzył księstwo Mołdawskie.

4) Poprzednio ustąpił ztamtąd książe Teodor Korijatowicz i otrzymał od Ludwika węgierskiego w lennie krainę nad Munkaczem.

5) Wielu Wołochów osiedliło się w Galicyi pod protekcyą prawa wołoskiego.

6) W Mołdawii wprowadzono ruski język w liturgii i w administracyi miejskiéj.

7) Pod panowaniem austryackiém wzmagała się na Bukowinie kolonizacya obcych i rozszerzał się katolicyzm na szerokie rozmiary.

M. Chyliński.

WIADOMOŚCI.

Gab. arch. Uniw. Jagiell. otrzymał temi dniami drogocenne dary archeologiczne od p. H. Bukowskiego ze Sztokholmu. Dary te składają się: z pysznego narzędzia bronzowego nieznanego dotychczas i niewiadomego użytku, tém dla nas cenniejszego, że pochodzi z Litwy z gub. Kowieńskiéj pow. Poniewieżskiego; daléj z grotu olbrzymiego kamiennego od dzidy, pochodzącego z prow. Skanii; siekierki z porfiru findlandzkiego nadzwyczaj kształtnéj formy, przypominającéj takież siekierki bronzowe — ze Smalandyi; z kilku mieczyków krzemiennych pięknie wykończonych, siekierek i siekieromłotów krzemiennych i kamiennych — po większéj części z prowincyj: Skanii, Uplandyi i Westgotlandyi; z kija z runicznym kalendarzem i miarą z XVII w. — w końcu z ozdobnych publikacyj archeologicznych jak: *Svenska Fornsaker* t. j. Albumu zbiorów kapitana S. B. Ulfsparre; Albumu zamku królewskiego Karola XV w Ulriksdal — oraz luźnych kilku tablic z runami i mitologicznemi przedstawieniami. Dary te tak hojnie ofiarowane przez ziomka od lat 15 na obczyźnie zamieszkałego, są jednym z więcéj dowodów, że przestrzeń nie stanowi granic dla ducha i nie tamuje uczuć obywatelskich — do których niestety, nie zawsze używający dobrodziejstw zamieszkiwania własnego kraju poczuwają się.

Gab. ten otrzymał także od p. Wilhelma Rappe piękny *nucleus* (rdzeń)

znaleziony w Galicyi o $^1/_4$ mili od Mikuliczyna, w blizkości skały tak zwanéj Dobosza.

— Dzienniki z Łużyc donoszą o nadzwyczaj ciekawém i ważném odkryciu które w téj okolicy zrobiono. W pobliżu Babowa kopiąc rów, natrafiono na prawdziwy skarb dawnych królów wendyjskich. Skarb ten składa się z 24 wielkich naramienników z bronzu, 3 naszyjników, stroju całego kobiecego i t. p. wszystko przedmioty niewątpliwie najodleglejszéj starożytności. Dzienniki te zarazem donoszą — co niemniéj jest ciekawém — że według tradycyi, w téj okolicy powszechnie znanéj, nietylko że w najbliższém otoczeniu Babowa miałby być ukryty skarb ostatniego króla Wendów, ale w dodatku i posąg bóstwa i trumna srebrna masywna zawierająca szczątki tegoż króla. Należy ufać, że przynajmniéj co do pierwszéj części wiadomości te się sprawdzą.

— Z Bienne piszą do *Journal de Genève*: „Dzięki niskiemu stanowi wód téj jesieni, odkryto nową stacyę palową w Locras w jeż. Bienne. Stacya ta datuje (według dawnego podziału) z końca epoki kamienia i jest położoną w blizkości brzegu i niedaleko od innéj stacyi także z wieku kamiennego, zbadanéj już w r. 1873. Poszukiwania prowadzone przez Dra Gross z Neuveville, dostarczyły wielką ilość przedmiotów nowych i ciekawych: siekierek kamiennych przewierconych a podobnych do tych które znajdują w Danii; grotów od dzid z krzemienia; siekierek z nefrytu i jadeïtu przymocowanych pakiem do rękojeści z jeleniego rogu, osadzonych znowu na rękojeściach drewnianych; kilka przedmiotów drewnianych, między innemi durszlaczek, oraz naczynie dobrze zachowane. Obok tego znaleziono kilka narzędzi i broni z miedzi *). Obecność przedmiotów tych w stacyi téj, dowodzi jeden raz więcéj, że epoka bronzu nie nastała bezpośrednio po epoce kamienia, lecz że był peryod pośredni w którym posługiwano się miedzią bez domieszki cyny. Znaleziono także kilka czaszek ludzkich, z których jedna, rzecz szczególna, nosi widoczne ślady trepanacyi. Po śmierci wykrawano z czaszki kość formy zaokrąglonéj, któréj przesąd przypisywał szczególne własności i których zamiast amuletów używano. Niekiedy operacya ta uskutecznianą bywała na czaszkach dzieci żyjących (także dorosłych), w celu jak twierdzi p. Broca, aby dać swobodny ustęp złemu duchowi, przyczyny częstych konwulsyj u dzieci. Posługiwano się także temi amuletami których jeden egzemplarz znaleziono w Locras, w celu zabezpieczenia się od napastowań złego ducha; ponieważ one zarazem miały reputacyą przynoszenia szczęścia, wstawiano je w czaszki zmarłych aby służyły im na wieczność. Zwyczaj ten praktykowany też był przez Indyan w kraju Michigan. Znajdywano dotychczas głównie czaszki te trepanowane w grotach grobowcowych i dolmenach południowéj Francyi. Egzemplarz z Locras jest dotychczas jedynym znalezionym w palaficie. Znajdywano amulety te w Szwecyi, w Niemczech i Austryi."

Przykład ten wspólności czaszek trepanowanych tak dla dolmenów jak i palafitów, jakkolwiek dotychczas pojedyńczy, potwierdza stanowczo podniesione przez nas piérwszych zapatrywanie, wspólności cywilizacyi dolmenów i palafitów, które od roku staramy się systematycznie przeprowadzić i umotywować. (Przyp. Redakcyi).

— O najnowszych odkryciach dra Schliemanna na Wschodzie, podają

*) A zatém nie może być mowy o wieku kamiennym poprzedzającym znajomość metalurgii; odsyłamy Sz. Czytelnika do poprzedzających numerów Art.: *Mieszkańcy Osad Nawodnych.*

dzienniki zagraniczne obszerne sprawozdania, z których wyjmujemy najciekawsze szczegóły. Od ostatnich dni września bawi niestrudzony badacz starożytności w Troadzie (Troi) ze 120 do 150 robotnikami i prowadzi na nowo wykopaliska w Hissarlik. Rezultat już d. 26 października był bardzo pomyślny. Odkopano wiele murów gmachu, w którym zdaniem Schliemanna mieszkali królowie lub naczelnicy miasta. Mury te, podobnie jak mury cyklopiczne w Mykenach, Tyrencie i na Itace, pokrywała 6 do 10 stóp gruba warstwa próchna i popiołu, dowód że wznosiły się na nich ściany drewniane, które zgorzały. Mury te więc były tylko podstawami budynków drewnianych. Pomiędzy gruzami i popiołem znaleziono miecz osobliwego kształtu, wyobrażenie odyńca z kości słoniowéj, oraz prawdziwy skarb archeologiczny składający się z naczynia bronzowego które wsunięte było w większe cokolwiek naczynie z terrakoty, a w niém 21 złotych i 13 srebrnych kólczyków, 2 fibule ze spiraliami złotemi i 4 przedmioty złote zupełnie podobne do tych, które opisał w dziele swém o Mykenach na str. 297 i 299 podawszy zarazem ich wizerunek, a które znalazł w trzecim grobowcu na Akropolis. Daléj znajdował się w naczyniu naramiennik z elektronu, tysiące złotych pereł i tysiące srebrnych pierścionków, nawiązanych na pręcik z kości słoniowéj, które jak się zdaje pochodzą z naszyjników. Wszystkie prawie przedmioty srebrne były z sobą pozlepiane, co dowodzi, ż wystawione były na gwałtowny ogień. Cenne to i ważne odkrycie dokonane zostało w obecności sześciu angielskich oficerów ze statku wojennego Monarch. Inne nie mniéj cenne zabytki odkopano w głębokości 16 stóp pod fundamentami muru obwodowego gmachu, wzniesionego r. 306 przed Chrystusem przez Lizimacha. Są to dwie złote szpile do włosów, nader oryginalnych kształtów i roboty. Główkę jednéj z nich stanowi płytka czworokątna, na któréj stoi 6 maleńkich naczyń z pokrywami i spiraliami złotemi. Schliemann jest zdania, iż nowoznalezione na Hissarliku zabytki te zupełnie odpowiadają zabytkom mykenejskim. Nareszcie w dniu 26 października wykopano 2 złote kolczyki w kształcie soliterów, ważące $34^1/_2$ franków w złocie, wielką ilość złotych paciorków i innych drobnych przedmiotów złotych, oraz $12^1/_2$ centimetrów długą, owalną płytkę z elektronu, która niegdyś musiała być całkiem gładką, pomarszczyła się jednak pod wpływem ognia. Jednocześnie w inném miejscu wydobyto z ziemi wielką ilość primitywnych narzędzi kamiennych, młotków, żarn trachytowych i naczyń sporządzonych na toczydle garncarskiém, niemalowanych i po największéj części stłuczonych. Wiele z naczyń tych dało się złożyć w całości ze znalezionych czerepów. Piwnic nie dokopano się dotąd, znaleziono jednak dużo olbrzymich naczyń w rodzaju stągwi, w których przechowywano wino. Odkopane w wielu miejscach posadzki tak wyglądają, jak gdyby były sporządzone z asfaltu, a próbki masy z któréj się składają posłał już Schliemann do analizy chemicznéj do Londynu. Wszystko to znajdowało się w głębokości 9 metrów pod dzisiejszą powierzchnią ziemi, i tam to, zdaniem Schliemanna, był właściwy poziom starożytnéj Troi.

— Donieśliśmy niedawno, jak pięknym rezultatem uwieńczone zostały usiłowania miłośników starożytności w Bregencyi, którzy na własną rękę przedsięwzięli przekopanie tak zwanego Oelrain pod tém miastem, w słusznem przypuszczeniu, iż znaleść się tam powinny liczne i cenne zabytki z czasów Cezarów rzymskich. Obecnie donosi dziennik *Tir. B.*, że wykopane tam fundamenta i szczątki starożytnych gmachów nie pozostawiają najmniejszéj wątpliwości, że w miejscu tém wznosiła się przed wiekami świątynia rzymska, i że odkopane w ostatnich dniach schody, złożone z 22 stopni kamiennych, prowadziły do tak zwanego *co-*

lium barium, t. j. miejsca, w którém przechowywano urny z popiołami zmarłych. W rzeczy saméj znaleziono w licznych zagłębieniach w ścianach po obu stronach schodów, rozmaite naczynia gliniane, dzbany i czasze, tudzież małe szklanne naczynia z oliwą. W gruzach saméj świątyni znaleziono rozmaite przedmioty bronzowe, jak szczątki ozdób drzwi, zawiasy, ułamki odlewu przedstawiającego jakąś boginię, dzbanuszek srebrny ozdobiony inicyałami, monety bronzowe i srebrne, a nareszcie kilke nożów ofiarnych.

— Prezes archeologicznego towarzystwa w Moskwie, członek krak. Ak. Um., hr. Aleksy Uwarow, śród badań swoich archeologicznych natrafił na ciekawe bardzo cmentarzysko pogańskie w okolicy miasta Muromu gubernii Włodzimierskiéj. Kurhany na tém cmentarzysku dawno poniszczone, wszakże znakomity archeolog odszukał pięć grobów i te zbadał najdokładniéj. W każdym grobie był jeden skielet, w postawie leżącéj, głowami na zachód. U wszystkich twarze były zwrócone ku lewemu ramieniu i u wszystkich dłoń prawéj ręki spoczywała pod lewą stroną twarzy. Skielety leżały na białym piasku, gdy cały grób usypany z czarnéj ziemi. Po nad niemi w każdym grobie znaleziono dużo węgli i śród nich garnek gruboziarnisty, a pod garnkiem strzałkę krzemienną, dokoła zaś mnóstwo rozrzuconych kości rybich i zwierzęcych. Niedaleko od tego cmentarzyska, śród wielkich zaspów piasczystych, które tworzyły małe wysepki na jeziorze dziś już nieistniejącém, odszukał hr. Uwarow bardzo dużo skorup glinianych od naczyń znacznéj wielkości, zdobnych w ornamentykę, narzędzia rybackie z kości i krzemienia, nadto bardzo wiele strzałek krzemiennych. Wyrób tych ostatnich jest zastanawiający, bo gdy jedne zaliczone być muszą do najodleglejszéj epoki kamienia niegładzonego, inne przeciwnie, są gładzone i misternie wykończone. Żadnych wyrobów z metalu hr. Uwarow nieznalazł ani na cmentarzysku, ani téż w owych zaspach.

— W Olimpii, w odległości 40 mtr. na połud.-wschód od świątyni Zeusa, natrafiono na szczątki głównéj bramy świątyni Attis; zachodnia strona murów téj świątyni już pierwéj odkrytą została. Przed tą bramą przy ulicy wiodącéj do niéj, odkryto szczątki budowli wzniesionéj jak się zdaje już w późniejszych rzymskich czasach. Budynek ten zwany *Leonidaion* przeznaczony był dla dostojników państwa. Odkryto także archaiczny napis na bronzie 22 linijny, niestety uszkodzony.

— Z d. 17 Listopada donoszą znowu z tegoż miejsca, o ważnych wykopaliskach. W zachodnim murze odkryto wielkie sztuki fryzu archaicznego, przedstawiającego w płaskorzeźbie walczących mężów. Fryz ten ma 70 cmtr. wysokości, jest z kamienia wapiennego i malowany. Jednocześnie odkryto statuetkę bronzową i nowy napis bronzowy (czwarty w tym roku).

— Kongres międzynarodowy amerykanistów, trzecia sessya, odbędzie się w dniach od 23 do 26 Września r. p. w Bruxelli, pod wysokim protektoratem króla Belgów. Kongres ten ma za zadanie, przyczynienie się do postępu nauk etnograficznych, lingwistycznych i historycznych tyczących się obu Ameryk, mianowicie do czasów poprzedzających odkrycie Krzysztofa Kolumba. Na urzędowego delegata na Austro-Węgry zaproszonym został prof. Dr J. Łepkowski.

— Księgarnia Perthes'a w Gota rozpoczęła wydawnictwo kart geograficznych, mających służyć wyłącznie do zrozumienia autorów starożytnych p. t. *Descriptiones nobilissimorum apud classicos locorum,* przez A. v. Kampen. Piérwsza serya zawierać będzie 14 map kolorowanych odnoszących się do komentarzy Cezara.

— Wyszło niezmiernie ciekawe dzieło: *Études sur les temps antéhistotiques. — 1. Le Langage,* przez pułkownika E. Carette byłego członka i sekretarza komisyi naukowéj Algierskiéj, autora pięciu piérwszych tomów: *Explorations (Sciences historiques et géographiques).*

— Nakładem krakowskiéj Akademii Umiejętności, wyszło świeżo obszerne dzieło profesora Wincentego Zakrzewskiego p. t. „Po ucieczce Henryka.“ W szerokiém roztoczeniu źródłowém kreśli autor dzieje drugiego w Polsce bezkrólewia od 1574—1575 r. Jeżeli historya pierwszéj i trzeciéj burzy elekcyjnéj w Polsce po wygaśnięciu dynastyi Jagiellonów, była już dawniéj przedmiotem rozpraw Pilińskiego, Noailles'a, Sieniawskiego, Jakóba Caro i Mayera, to bezkrólewie drugie, może najciekawsze, doczekało się obecnie obszernéj monografii, pełnéj rysów i obrazów źródłowo popartych, zasobnéj w całe szeregi faktów, wydobytych z archiwalnych dotąd prawie nietkniętych dokumentów. Zaznaczywszy we wstępie początek i koleje dążenia ku reformie wewnętrznéj, wskazawszy stanowisko mocarstw ościennych do elekcyi Henryka, zajmuje się autor wreszcie samém bezkrólewiem po ucieczce Henryka, aż do chwili, gdy przez wybór dwóch królów, Maksymiliana i Stefana Batorego z Anną, bezkrólewie to, chociaż się jeszcze nie kończy, ale w nową wstępuje fazę. Opowiadanie samo poprzedzone jest wstępem traktującym o literaturze i źródłach do tego przedmiotu się odnoszących.

— W programie gimnazyum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1877/8 pomieszczoną jest piérwsza część rozprawy p. Juliusza Miklaszewskiego p. t. Wojny pomorskie Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. W żywém opowiadaniu, popartém sumienném zastosowaniem źródeł, kreśli autor w nadto obszerném wstępie stosunki, jakie zachodziły między Polską a Pomorzem w epoce poprzedzającéj panowanie Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Rdzeń polityki Chrobrego ujawnił się zdaniem autora w kościelnych fundacyach, wśród których biskupstwo Kołobrzeskie dla Pomorza kreowane, wcale poczesne zajmuje miejsce; Mieszek II. wynagradza późniéj ubytek stolicy Kołobrzeskiéj, fundacyą biskupstwa Kruszwickiego. W czasie reakcyi pogańskiéj biorą Pomorzanie żywy udział w wielkim sojuszu pogaństwa z nad Bałtyku i dolnéj Wisły, lecz Kazimierz, rycerski bojownik za ideę porządku chrześciańskiego, gromi ich, a już następca jego Bolesław w piérwszych chwilach panowania dzierży władzę nad Pomorzem.

Wojny z Pomorzanami przybierają szersze rozmiary dopiero za Władysława Hermana. Zawiązek poważniejszych zawikłań między Polską a Pomorzem stanowi r. 1091. Władysław zdobywa grody pomorskie, burzy twierdze, ustanawia w kraju namiestników polskich, ale w wyprawie nakielskiéj łamie się jego zwycięzki po Pomorzu pochód. Była to ostatnia wojna pomorska, w któréj wziął osobisty udział Władysław; odtąd wyprawom dalszym przewodniczy już jego syn Bolesław. Głównie wewnętrzne zaburzenia w łonie rodziny Piastowskiéj popchnęły Pomorzan do rozpoczęcia wojny zaczepnéj. We wstępnym boju z Pomorzanami otrzymuje Bolesław krwawe namaszczenie rycerskie.

Przedstawienie pełnego obrazu wojen pomorskich za Bolesława Krzywoustego, przyrzekł autor podać w następnym programie. Czyniąc tę pobieżną wzmiankę o téj pierwszéj pracy p. Miklaszewskiego, witamy w nim zarazem nowego pracownika historycznego, zastrzegając sobie po wykończeniu całéj rozprawy, wydanie sądu o jego talencie pisarskim i rzeczywistéj wartości rozprawy.

Wydawca i Redakor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii*), Historyi i Lingwistyce.

Wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka komisyi archeolog. Akad. Umiejęt.

Prócz rozpraw oryginalnych **Dwutygodnik Naukowy** zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i zagranicą, **recenzye** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych,** oraz **przegląd bibliograficzny,** ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Dołączane są także tablice litografowane lub fotodruki.

Dotychczas wzięli udział w spółpracownictwie lub nadesłali swe prace: pp. *M. Chyliński*, *A. Gruszecki*, *Dr. J. Karłowicz*, *A. H. Kirkor* czł. Akad., *Dr. Kopernicki* czł. Akad., *W. hr. Łoś*, *Wł. Niedźwiecki*, *Mikrot*, *G. Ossowski*, czł. kom. arch. Akad. Umiej. *Dr. Fr. Piekosiński* czł. Akad., *Tytus Pilecki*, *ks. I. Polkowski* czł. Akad., prof. *J. Przyborowski*, prof. *L. Szczerbowicz-Wieczór*, *Z. Radzimiński* czł. kom. arch., *J. N. Sadowski* Czł. Akad., *S. Zaczyński*, *M. Żmigrodzki*.

Brak organu któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Prenumeratorowie nowi mogą otrzymać numera z przeszłych kwartałów.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1. 50
w Prusiech i Niemczech	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3.
w Król. Polskiém i Cesarstwie Rosyjskiém	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

w Redakcyi i Administracyi ulica Straszewskiego Nr. 15

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta

w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera,

w Paryżu: Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.

Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**

Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt od wiersza petitowego.

---

*) Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę bibliografią od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy starożytnictwa i pamiątek przeszłości.